
Tragiczna śmierć prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza była wydarzeniem, które naznaczyło debatę publiczną w naszym kraju u progu roku będącego 30. rocznicą nowej Polski. Uwidoczniły się reguły rządzące naszą polityką. Oto człowiek, co do którego liczne zastrzeżenia miało jego własne środowisko, czyli Platforma Obywatelska, wobec którego toczyły się sprawy prokuratorskie, stał się w jednej chwili męczennikiem i świętym obozu liberalnego. Skąd wzięło się to zakłamanie? Odpowiedź nie jest trudna. Dziś w przestrzeni publicznej liczy się przede wszystkim narracja polityczna, a w tym konkretnym przypadku uzyskanie politycznego paliwa, analogicznego do tego, jakie otrzymało Prawo i Sprawiedliwość po katastrofie samolotu prezydenckiego w Smoleńsku. Jeśli polityczne wykorzystanie tragedii smoleńskiej miało posmak cynicznego budowania mitu na wydarzeniu, które w istocie nie niosło ze sobą niczego chwalebного, to jak nazwać zwrot opinii w sprawie Adamowicza? Ważnym składnikiem obu mitów – i tego pożądanego przez liberałów, i zrealizowanego przez centroprawicę – było oskarżenie skierowane wobec przeciwników politycznych, oskarżenie mające wykluczyć ich ze wspólnoty polskiej. Zmiana oceny działalności Pawła Adamowicza dokonana – z dnia na dzień – przez jego dawnych politycznych przyjaciół była gorszącym – choć niezaskakującym – przykładem całkowitej instrumentalizacji rzeczywistości przez technologię władzy.

Wyraźnie dostrzegalna stała się też w tamtych styczniowych dniach aktualna pozycja Kościoła w polskich sprawach. Zobaczyliśmy potwierdzenie jego słabości, słabości, którą po raz pierwszy mocno wydobyły na światło dzienne zdarzenia poprzedzone przez wspomnianą już katastrofę smoleńską. Dziewięć lat temu Kościół

nie stawiał skutecznie oporu ruchowi dzielącemu naród na „dwie Polski”. Zadowolony z obserwowanego wtedy patriotycznego wzmożenia niemal w całości brał go za dobrą monetę, choć duch tego wzmożenia w dużej mierze był pogański, skupiony na śmierci, zemście, wyłączeniu znacznej części społeczeństwa ze wspólnoty politycznej za pomocą prostych tożsamościowych definicji podawanych przez Jarosława Kaczyńskiego czy Jarosława Marka Rymkiewicza bądź innych pomniejszych ideologów. W roku 2019 zaś, bez mrugnięcia okiem, Kościół w Gdańsku postawił kapliczkę „tęczowemu” prezydentowi miasta, nawet się nie zająknął o tym, że był on jednym z aktywnych polityków popierających demontaż naturalnego i chrześcijańskiego ładu społecznego w naszym kraju. Zamiast zatem być siłą podmiotową, która potrafi stanąć w poprzek politycznych schematów, wydać opinię wbrew politycznym interesom, Kościół utrwalił swoją klientelistyczną rolę w Polsce XXI wieku.

Zobaczyliśmy też, jak dwa dominujące obozy polskiego sporu politycznego starają się, bez zważania na skutki, bez poczucia odpowiedzialności za cokolwiek poza interesami własnych partii, wykorzystywać na swoją korzyść każde drgnienie emocji społecznych. Szczególnie było to widoczne w mediach zaangażowanych w „wojnę polsko-polską”, które podgrzewały atmosferę od pierwszych godzin po ataku na prezydenta Gdańska. O dziwo, w pierwszym odruchu sami politycy zachowywali dużo powściągliwości – być może dlatego, że doświadczyli ataku na przedstawiciela swojej klasy, kogoś, kto był ich bliższym lub dalszym kolegą. Nie trwało to jednak długo i szybko stało się jasne, że śmierć Adamowicza stanie się sztandarem, pod którym dojdzie do próby skonstruowania kolejnego rokoszu. Ostatecznie plany te nie przekształciły się w silne uderzenie polityczne, choć widać było zamiar. Liberalna opozycja przegrała wybory do Parlamentu Europejskiego, a śmierć Adamowicza już w połowie 2019 roku została niemal zapomniana, to także jest czymś charakterystycznym. Jednak – powtórzmy – samo to wydarzenie stanowiło warty odnotowania polityczny moment, który spod rutyny politycznych spraw bieżących wydobył na światło dzienne aktualny stan zasad, którymi kierują się ludzie odpowiadający za losy Polski.

Jako publicyści „Christianitas” szukaliśmy roztropnego głosu o tych wydarzeniach. Staraliśmy się podążać za rozpoznaniem, jakich w analogicznej sytuacji społeczno-politycznej po katastrofie smoleńskiej dokonał Paweł Milcarek w eseju *Kościół, prawica, demony*, opublikowanym w „Christianitas” nr 45-46/2011. ■

TR